

Pustka

autorstwa Bodzia

Przed tysiącami lat, kiedy jeszcze plemiona kucyków nie poznały, czym jest przyjaźń i współpraca, żyła młoda pegazica zwana Eleni. Podczas gdy inne pegazy w jej wiosce hodowały ptactwo czy opiekowały się wiatrami, ona całe dni spędzała na lataniu i zabawach ze swoją przyjaciółką, Fiolą.

Jej życie było beztroskie. Dzień, w którym miała stać się dorosłą, przeszedł bez echa, coś jednak zmieniło się w innych kucykach. Ci, którzy wcześniej przymykali oko na jej nieróbstwo, nagle zaczęli ją nachodzić i zmuszać do pracy. "Nie możesz dłużej być dzieckiem, Eleni", mówili, lecz ona nie słuchała.

Sfrustrowane kucyki udały się do wodza ich plemienia, by złożyć na młodą pegazicę skargę. Ten wysłuchał ich słów i następnego poranka udał się do chatki, w której Eleni mieszkała ze swoją przyjaciółką. Fiola przyjęła go z należytą gościnnością, jednak druga klacz ani myślała okazywać wodzowi odpowiedniego szacunku.

"Inne kucyki są po prostu zazdrosne, bo latam od nich lepiej i szybciej. Nikt, kto nie wygra ze mną wyścigu, nie ma prawa mi rozkazywać", oznajmiła z pychą, uznając sprawę za zakończoną.

"Będziemy się więc ścigać", rzucił wódz ku zaskoczeniu obu klaczy. "W południe spotkamy się pośrodku tej wioski i okrążymy wszystkie ziemie, którymi władam. Jeżeli powrócę tu przed tobą, skończysz swoje zabawy i przyjmiesz odpowiedzialność, jaka spoczywa na każdym pegazie."

"A jeżeli ja wygram?", zapytała nieprzestraszona Eleni.

"Ogłoszę cię najszybszym z podległych mi pegazów. Już nikt nie wytknie ci nieróbstwa."

Pegazica zgodziła się bez wahania, a wódz opuścił chatkę. Fiola jednak nie była równie zadowolona, co jej przyjaciółka.

"Nie możesz się zgodzić", ostrzegła Eleni. "Ze wszystkich ogierów, wódz musi być najsilniejszy i najszybszy, a granice jego ziem zbyt wielkie, by przelecieć nad nimi twoim tempem. Z tego wyścigu nic dobrego nie wyniknie. Powinnaś pójść tam, przeprosić i zrobić coś dla dobra plemienia, jak my wszyscy" poradziła łagodnie, jednak druga klacz nie chciała słuchać, zbyt zajęta swoimi wyobrażeniami, w której jej talent został doceniony.

Gdy słońce znalazło się w zenicie, Eleni stanęła pośrodku wioski, jak przykazał wódz. Zgromadziła się tam cała wioska, jednak z ust żadnego kucyka nie padło ani słowo. Zarówno ogier, jak i klacz, wiedzieli gdzie lecieć i co robić. Ustawili się bok w bok i wzbili się w powietrze.

Eleni nie zwracała uwagi na swojego przeciwnika. Szybko zniknął jej z oczu, wiedziała jednak, że póki nie ma go przed sobą, w zasięgu wzroku, nie musi się o niego

martwić. Nie miała zamiaru oszukiwać i była pewna, że pegazi honor nie pozwoliłby oszukiwać także i wodzowi.

Leciała więc samotnie, ponad rzekami i trawiastymi polami, mijając pod sobą wioski oraz wzbijając się wysoko, by najkrótszą drogą ominąć góry. Nie bała się najciaśniejszych wąwozów, nie zatrzymywała się nawet na krótki odpoczynek. Gdy słońce chowało się za horyzontem i świat zaczął tonąć w jasnym świetle księżyca, ona parła dalej.

Minęły tak trzy dni oraz trzy noce, nim późnym wieczorem wylądowała pośrodku swojej wioski. Czekala tam na nią Fiola, a gdy kopyta pegazicy dotknęły ziemi, z domów zaczęły wychylać się pyszczki innych kuców. Gdy Eleni zobaczyła w ich oczach zdziwienie i niepokój, wiedziała już, że pojawiła się jako pierwsza.

Jej radość nie trwała długo. Fiola pomogła jej dojść do ich wspólnego domu, jednak wydawało się, że ledwo zdążyła zasnąć, kiedy obudziło ją głośnie, natrętne walenie w drzwi. Przed nimi stał goniec, za nim z kolei większość mieszkańców wioski, wszyscy z ponurymi minami i gniewem w oczach.

“Nasz wódz nie żyje”, orzekł goniec szybciej, niż Eleni wypowiedziała choćby słowo. “Znaleźliśmy go wyczerpanego i nie zdążyliśmy mu pomóc.” Odsunął się i ustąpił miejsca starszemu wioski, wiekowemu ogierowi, który spośród tłumu wyglądał na najsmutniejszego. “Nie możesz tu zostać. To nie twoja wina, lecz wciąż przyczyniłaś się do śmierci wodza. Honor nakazuje, byś opuściła wioskę.”

Wtedy Eleni zrozumiała. “Jesteście po prostu zazdrośni!”, krzyknęła oskarżycielsko. “Nikt z was nie jest w stanie mnie prześcignąć, więc zasłużyłam na spokój!” Wybiegła ze swojej chatki i nie oglądając się, wzbila się w powietrze. Zostawiła za sobą wszystko: dom, gońca, starego ogiera i przyjaciółkę. Postanowiła, że dowiedzie przed nimi swojej wartości.

Szybko przekonała się, że pośród pegazów nie było nikogo, kto mógłby być dla niej wyzwaniem. Nie ważne, gdzie szukała, nie znalazła nikogo szybszego, ani nikogo, kto był w stanie latać dłużej od niej. To jej nie wystarczało. “Jeżeli chcę tam wrócić”, przekonała samą siebie, “nie mogę być jedynie najlepszą pośród pegazów.”

W swoich poszukiwaniach odwiedziła każdy zakątek świata i ściagała się z każdym rodzajem istot, jakie udało się jej spotkać. Nieważne, czy jej wyzwanie przyjął gryf, nietoperz, czy smok, nieważne czy leciała w mrozie, czy nad spalonymi piaskami pustyni, nigdy nie przegrała. Mijały lata, lecz nie była w stanie znaleźć nikogo, kogo mogła nazwać równym sobie.

Aż pewnego razu, w kraju, gdzie deszcz nigdy nie dotykał ziemi, a wszystkie kucyki były pokryte czarno-białymi pasami, zaczepił ją podróżnik, który usłyszał o jej poszukiwaniach. “Wiem, gdzie znajdziesz równego sobie, lecz nie radzę ci tam iść.” Eleni zignorowała jego ostrzeżenie i domagała się, żeby jej powiedział. “Jest jaskinia, w której swoje leże ma bestia zrodzona z cieni i jak cień jest szybka. Nie ma na tym świecie nikogo, kto byłby w stanie prześcignąć swój własny cień.”

“Tego nie można powiedzieć, póki ja nie spróbuję”, odpowiedziała na to pegazica. Podróżnik wskazał jej na mapie, jak znaleźć jaskinię, o której opowiadał i Eleni natychmiast odleciała. W nocy potwór spał, więc musiała się spieszyć.

W końcu wylądowała przed wielką dziurą, ziejącą w skalnej ścianie. Bez strachu rzuciła swoje wyzwanie, a po chwili ciemność w środku jaskini zawirowała. Na zewnątrz wyszedł długi potwór, chudy i kolczasty, a z jego boków jak dym spływały cienie.

“Czego kuc szuka w moim domu? Czy kuc dosyć ma życia i zjeść się dać przyszedł?” zapytał syczącym głosem, patrząc z góry na pegazicę. Ta jednak nie uciekła, a tylko rozłożyła skrzydła i powtórzyła swoje wyzwanie, co bardzo rozśmieszyło potwora. “To prawda, nie ma śmiertelnego, który by mnie prześcignął. Niech kuc wróci przed świtem, wtedy się zmierzmy, a potem go zjem.”

Eleni nie drgnęła, póki cienista istota nie zniknęła ponownie w mroku jaskini. Czuła, że w końcu znalazła godnego sobie rywala. Miała zamiar dać z siebie wszystko i po raz pierwszy zaczęła się obawiać, że może jej zabraknąć sił, tak jak wodzowi jej plemienia przed laty. Postanowiła wrócić do domu, do Fioli, by przynajmniej z nią się zobaczyć.

Przyjaciółka pegazicy wciąż mieszkała w tej samej chatce, choć już nie sama, a z ogierem i źrebięciem. Wciąż, to ona otworzyła drzwi i rzuciła się Eleni na szyję, rada ze spotkania. Szybko wypytała przybyłą klacz o wszystko, co robiła przez lata, i słuchała z uśmiechem, jednak spochmurniała na wspomnienie potwora.

“Zastanów się, co robisz, Eleni”, ostrzegła Fiola, ale pegazica nie chciała słuchać. Była tak blisko zwycięstwa i nie miała zamiaru dać go sobie odebrać. Wraz z radością z towarzystwa przyjaciółki, wróciła do niej złość, jaką czuła w dniu, gdy się ostatni raz widziały. Na nowo poczuła się zdradzona i wytknęła drugiej klaczy, że ta ma w życiu wszystko, a Eleni jedynie wyścigi. Po raz kolejny odeszła w gniewie, zostawiając Fiolę zapłakaną.

“Będziemy się ścigać na księżyc”, powiedział jej następnego ranka potwór, kiedy stanęła przed jego grotą. Uśmiechał się przy tym, spodziewając się wyraźnie, że pegazica się przełęknie. “Kuc może poddać się już teraz, nie będzie bolało.”

Eleni pokręciła głową i przygotowała się do lotu. Cień pomknął nagle w górę, a ona za nim, nie odstępując go na krok. Nigdy wcześniej żaden wyścig nie był tak zażarty, jak między klaczą i potworem, kiedy pięli się ku niebu, w stronę ledwo widocznego księżyca.

W końcu pegazicy udało się wyjść na prowadzenie. Zbyt późno zrozumiała, że to nie była podróż, z której mogła wrócić. Pot na jej sierści zamarł, a przed oczami zrobiło jej się ciemno.

Ostatnim, co zobaczyła, była jasna tarcza księżyca, tak bliska, że wręcz mogła jej dotknąć. A potem spadła do paszczy potwora.